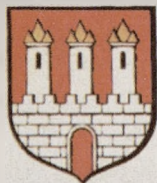


Echo Warki



INSRP 11/00

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

WYDAWCY: TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW MIASTA WARKI, MUZEUM IMIENIA KAZIMIERZA PUŁASKIEGO

INTERNET: adres Muzeum <http://www.muzeum.warka.pl/>
adres Echa Warki <http://www.echo.warka.pl/>



kontakt do Muzeum (e-mail)
muzeum@warka.pl

12 października 2000 - Dzień Pułaskiego



221 rocznica śmierci Bohatera

Z wydarzeń minionego miesiąca



Spotkanie z ppłk Janem Malińskim, żołnierzem Września i uczestnikiem Bitwy o Anglię było okazją do przyjacielskiego spotkania kombatanatów / 22 września br./
Od lewej - p. Edward Zieliński, żołnierz Armii Krajowej i ppłk Jan Maliński.

Podróż na Kresy / 23-26 września/ spełniła dwojakie zadanie: wykonaliśmy dokumentację fotograficzną dotyczącą miejsc związanych z Antonim Pułaskim i dostarczyliśmy pomoc charytatywną środowiskom polskim Lwowa, Zbaraża, Krzemieńca i Sławuty.

2



Kwiaty dla obrońców Lwowa od społeczeństwa Warki

Państwu Małgorzacie i Januszowi Malinowskim oraz Alicji i Józefowi Kazanom składamy serdeczne podziękowania za przekazanie żywności dla rodzin polskich na Ukrainie.



Nasza delegacja w gmachu Opery Lwowskiej

Proboszcz kościoła rzymsko-katolickiego w Sławucie
(w obrębie jego parafii znajdują się dawne ziemie Pułaskich) - jeden
z cichych bohaterów obrony wiary i polskości.

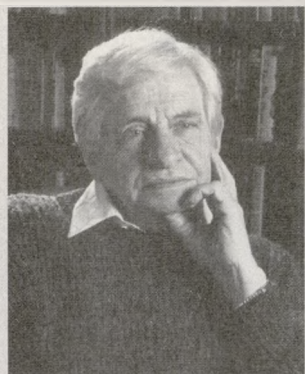


Foto1-4: A. Kaczmarek



Foto 5: W. Tereskiewicz

Wizyta 64-osobowej
delegacji amerykańskiej z
miast Medina (Ohio) i
Lackawanna (Nowy Jork)
- przybyła do naszego
miasta w celu nawiązania
współpracy miast
bliźniaczych Warka -
Medina /27 września/



Kazimierz Cybulski urodził się 5 grudnia 1926 roku w Medyce k. Przemyśla. 10 lutego 1940 roku wraz z matką i dwiema siostrami wywieziony został przez Sowietów na Syberię (ojciec aresztowany przez NKWD 2 listopada 1939 roku). W marcu 1942 roku przybył wraz z matką i młodszą siostrą (starsza siostra zmarła na Syberii) do Teheranu. Stamtąd przewieziony został do Masindi w Ugandzie, gdzie ukończył Polskie Gimnazjum na uchodźstwie (1943). Od maja 1944 roku służył w Polskich Siłach Zbrojnych w Egipcie, a następnie w Podchorążówce Artylerii w II Korpusie we Włoszech.

W 1946 roku przybył wraz z II Korpusem do Anglii, gdzie ukończył Liceum Budowlane (1948) oraz studia w Leeds College of Technology (1953). W 1955 roku wyemigrował wraz z rodziną do USA (Kalifornia), gdzie przebywa do dziś.

Jest członkiem Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie oraz Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce. W londyńskiej Oficynie Poetów i Malarzy opublikował 2 tomiki: *Trzy drogi* (1982) oraz *Głos niemy* (1986). „Norbertinum” zaś wydało *Wymiar czasu* (1995), tom poezji zebranych *W cieniu życia* (1995) oraz *Ślady pamięci* (1999). Kazimierz Cybulski jest również autorem wielu artykułów i komentarzy publikowanych w czasopiśmie polonijnych.

PRZERWANY BIEG ŻYCIA

Syberyjskie wspomnienia nastolatka (cz. 1)

Prolog

Rok 1939 zapowiadał się dla mnie bardzo ciekawie i w dużym stopniu podniecająco. Czekala bowiem planowana wycieczka po Polsce (rok wcześniej byłam na organizowanej przez Ligę Morską i Kolonialną wycieczce w Gdyni i Warszawie). Tym razem miała to być, organizowana przez Związek Szlachty Zagrodowej, wycieczka obejmująca Kraków, Wieliczkę, Katowice, Chorzów, Poznań, Gdynię i Warszawę. Poza tym czekał mnie w czerwcu egzamin wstępny do gimnazjum, a potem obóz w Sławsku, w Karpatach Wschodnich. Wszystko to zapowiadało w umyśle dwunastolatka bardzo ciekawe, pełne przygód i nowych wrażeń lato.

Nie udzielały się nam pewne niepokoje o możliwości wojny. Nie niepokoiło marcowe przemówienie Hitlera, którego słuchaliśmy uważnie w szkole. Na młodocianym duchu podnosiła odpowiedź ministra Becka, a jego słowa, że „...nie będziemy nosić żaloby po zerwanym pakcie...”, w połączeniu z refrenem popularnej piosenki: „...nikt nam nie robi nic, nikt nam nie ruszy nic, bo z nami Śmigły, Śmigły - Rydz”, stwarzały optymistyczny nastrój.

Po latach, już w Kalifornii napisałem refleksyjny wiersz o tym lecie

Cisza przed burzą

*Lato było słoneczne,
ciche, spokojne, bezwietrzne,
beztroskie i uroczne.
Tak błogie czas roztaczał
dni, tygodnie, miesiące...
Kwiaty w polach kwitnące,
w łąkach zboża, na łakach,
śpiew szarego skowronka
nad żniwiarzy głowami,
a tam, ponad lasami
co otaczają stawy,*

*kaczki dzikie, żurawie...
tu bocian zaklekotał,
tam jastrząb wzbił się lotem,
tu krowy na pastwisku,
tam gdzieś hen, nad urwiskiem
rzeki, co w dal płynie
wartkim nurtem w dolinie,
siedział o włosie płowym
chłopiec, i ryby łowił.*

.....
I nagle przyszedł wrzesień...

Tymczasem sierpień dobiegał końca. Wróciliśmy wszyscy z wakacji opaleni, pełni wrażeń i przeżyć. A było ich i wiele, i różnorodnych; bowiem tego lata każde z nas trojga rodzeństwa spędziło wakacje po raz pierwszy gdzie indziej. Najstarsza, Hela, na obozie Związku Szlachty Zagrodowej w południowo-zachodniej Polsce, ja - jak już wspomniałem - w Sławsku, tuż przy węgierskiej granicy w Karpatach Wschodnich, a najmłodsza, Zosia, razem z mamą u ciotki w Wojutyczach - rodzinnej wiosce ojca - koło Sambora. Ja jeszcze po powrocie z obozu pojechałem sam na tydzień do Lwowa, do kuzynki mojej mamy.

Tak więc lato, które okazało się moim ostatnim latem spędzonym w Kraju, a które pozwoliło mi poznać wiele miast, pozostawiło w pamięci, ciekawego z natury chłopca, niezapomniane przeżycia: obraz zabytków wielowiekowej kultury, połączony z nowoczesnymi osiągnięciami dwudziestolecia, takimi jak np. Gdynia.

Taką też Polskę, wrytą w młodej pamięci, zabrałem ze sobą w mającą wkrótce nastąpić, nigdy nie dokończoną, wędrowkę po trzech największych kontynentach świata: Azji, Afryce i Ameryce.

Wrzesień zbliżał się szybkimi krokami. Beztroskie lato, pełne wrażeń i przeżyć, nagle zdawało się być czymś z przeszłości, czymś minionym, nieważnym, nieistotnym. Wojna niespodziewanie stała się tematem dnia. Zaprzątnęła umysł wszystkich. I choć nie mówiło się o tym głośno, jej

jakby swąd wisiał w powietrzu. Chyba wtedy przyszła mi na myśl widziana bodajże wiosną - nie pamiętam w jakiej gazecie - karykatura Hitlera i Mussoliniego, stojących w typowych pozach i zwróconych twarzą do siebie, pod którą widniał napis: „*Od tych dwóch ludzi, Hitlera i Mussoliniego, zależy pokój czy wojna*”. A potem ... mobilizacja. Ojciec powołany został do 22 Pułku Artylerii Lekkiej stacjonującego w Przemyśle. Tam też żegnaliśmy go już w mundurze, przed odjazdem na zachód. Dzień lub dwa po tym, wcześniej rano, radio podało wiadomość o niemieckim ataku na Polskę, bez uprzedniego wypowiedzenia wojny, która nagle stała się rzeczywistością.

Pamiętam pierwsze bombardowanie medycznej stacji kolejowej, a kilka dni później ostrzeliwanie z karabinów maszynowych, przez nisko lecące samoloty, dachów domów. Po wznowionych bombardowaniach stacji, położonej przy głównej linii kolejowej: Wiedeń - Kraków - Lwów - Bukareszt, mama postanowiła wyjechać do pobliskich Balic oddalonych nieco od bombardowanej linii kolejowej. Było to bodajże 8 września. Około tygodnia później, już po zajęciu Przemyśla i Medyki przez Niemców, wróciliśmy do domu. Dom zastaliśmy z uszkodzonym dachem podczas jednego z bombardowań, w czasie którego zabity został dyrektor medycznej szkoły, Leopold Fedyk. Jego nieżyjąca już od kilku lat pierwsza żona była moją matką chrzestną, a obecna - naszym lekarzem. Był on jedyną śmiertelną ofiarą tych bombardowań. Zginął idąc do kościoła na ranną Mszę Św.

Pamiętam, jak któregoś popołudnia jeden z powracających z frontu żołnierzy przekazał mojej starszej siostrze Heli wiadomość o rzekomej śmierci ojca. Dlaczego jej, nie wiem. Wiem, że nigdy w to nie uwierzyłem, o czym starałem się przekonać zrozpaczoną mamę i siostry. Ojciec niedługo po tym wrócił lekko tylko ranny. Wcześniej nieco wkroczyły do Medyki pierwsze oddziały Armii Czerwonej, a był to obraz nędzy i rozpaczy.

Okupacja - wywózka - Sybir

Zaczęła się sowiecka okupacja terenów położonych na wschód od Sanu i Bugu; okupacja, która na zawsze miała zmienić życie i losy dorastającego chłopca przez pozbawienie go Ojczyzny.

W październiku wraz ze starszą siostrą Helą zamieszkałem w Przemyśle u przyjaciół rodziców, państwa Sokołowskich, aby wznowić przerwane wrześniem nauki gimnazjalne - Hela trzecią klasę, a ja pierwszą. Niedługo to trwało. Kiedy bowiem przyjechaliśmy do domu w Medyce na uroczystość Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny, ojciec nasz, który był organistą w miejscowej parafii, został - właśnie w Dzień Zaduszny - aresztowany wraz z proboszczem parafii ks. prałatem Szymonem Korpakiem. Zabrano ich z kościoła, bezpośrednio po nabożeństwach.

Od nie wiem jak dawnych czasów, a na pewno od mego dzieciństwa, odprawiane były w Dzień Zaduszny trzy kolejne Msze Święte w intencji zmarłych parafian. Nierzadko spełniałem posługę ministranta na wszystkich trzech Mszach. Tego pamiętnego dnia, 2 listopada 1939 roku, służyłem tylko na jednej, co najwyżej na dwóch pierwszych Mszach Świętych. Wróciliśmy z mamą do domu, aby przygotować śniadanie, nie tylko dla ojca, ale też dla ks. Korpaka, który wyrzucony

z plebanii przez enkawudzystów zamieszkał u nas. Kiedy po upływie godziny po naszym powrocie nie pojawili się w domu, czekająca ze śniadaniem mama poprosiła mnie, abym pobiegł do kościoła i przypomniał im, że „śniadanie czeka”. Ku memu zdziwieniu zastałem kościół zamknięty, a wokół ani „żywej duszy”. Zdziwiona i, w pewnym sensie, zatroskana mama wyszła na poszukiwanie ich obu, czy chociażby w celu pozyskania jakiejś wiadomości o ich zagadkowym zniknięciu.

Z pospiesznie zebranych tu i ówdzie skrawków informacji wynikało, że po skończonym nabożeństwie obaj rozmawiali z enkawudzistami czekającymi wcześniej na księdza w zakrystii, a na ojca - na chórze. Z nimi też poszli w kierunku miejscowego urzędu NKWD i Milicji. Tam też udała się mama. Nie zastawszy ich zapytała służbowego oficera, czy tam byli, na co otrzymała odpowiedź, że owszem, byli, dyskutowali pewne ważne dla mieszkańców sprawy związane z nową sytuacją, nowymi prawowitymi władzami itd. itd. a po skończonych rozmowach wyszli i powinni być już w domu. Otrzymała też zapewnienie, że milicja zrobi wszystko, żeby ich znaleźć, lub odkryć jakieś ślady, czy przypadkiem nie zdecydowali się uciec na stronę niemiecką. Z taką wiadomością wróciła po kilku godzinach przeświadczona, że obaj zostali aresztowani.

Jej podejrzenia się sprawdziły, bowiem po dwóch tygodniach otrzymała z przemyskiego rejonowego urzędu NKWD oficjalne zawiadomienie, że mąż jej wraz z księdzem, po opuszczeniu medycznej komendy, próbowali przedostać się przez San na stronę niemiecką. Oczywiście, było to wierutnym kłamstwem, na które zresztą mama odpowiedziała, że absolutnie temu nie wierzy. Jakże trafną po dwóch latach okazała się jej intuicja.

Niewiele upłynęło czasu - może kilka, a co najwyżej kilkanaście dni - gdy któregoś mroźnego wczesnego listopadowego przedświtu (około godziny 5.00) uzbrojeni milicjanci obudzili nas kołataniem do drzwi. Weszli do domu, zrobili dokładną rewizję i nakazali przed godziną 8.00 rano opuścić mieszkanie. Wyznaczyli przy tym, co z umeblowania i innych domowych rzeczy możemy zabrać, a co ma pozostać. Na zapytanie mamy: „*dokąd mamy się wyprowadzić?*” - odpowiedziano: „*to twoja sprawa, nie nasza*”. Przyjęli nas państwo Nowotyńscy (rodzina medycznego kolejarza), oddając nam jeden z trzech pokoi swego skromnego domu. Tam też w czwórkę, tzn. mama, dwie moje siostry i ja zamieszkaliśmy. Dziadka (ojca mego ojca), który mieszkał z nami ulokowaliśmy u znajomych do czasu, aż przyjechała po niego ciocia (dziadka córka) i zabrała go do siebie, do Wojutycz koło Sambora. I tak dobiegł końca rok 1939, zakończony pierwszymi, w moim niedługim jeszcze życiu, smutnymi Świętami Bożego Narodzenia.

Mijały dłużyce i ponure dni. Cotygodniowe, sobotnie wizyty mamy w przemyskim więzieniu gdzie osadzono ojca i ks. Korpaka, służyły wyłącznie po to aby przekazać paczkę z czystą bielizną i papierosy. Nie pozwalając jednak na widzenie się z uwięzionymi, nie dawały o nich żadnej wiadomości. I tak nadszedł dzień 10 lutego 1940 roku - dzień, który pozostanie na zawsze punktem zwrotnym mego życia. Pozostanie dniem, który przedwcześnie zakończył moje dzieciństwo, moją dorastającą młodość; dniem, który rozpoczął mój wiek „męski”, pozbawiając mnie na zawsze okresu normalnego dojrzewania i dorastania.

Kazimierz Cybulski

c.d.n.

Z czym w XXI wiek

JESIENNE REFLEKSJE

Uroki lata już za nami. Jesień wszystkie jego czary okrywa szatą smutku. Pod stopami smutno szeleszczą opadłe liście, do okien puka szaruga jesienna, delikatne przedziwo snuje jeszcze gdzieś gdzieś babie lato. Idzie Jesień i zbiera strzępy radości, nadzieje stargane - blade pamiątki po umarłym lecie.

Szkoda ! Ale takie jest prawo przemijania, taki jest rytm przyrody i my wszyscy w ten rytm zostaliśmy wpisani. Nie pomogą żadne protesty, że zimno i smutno, że szaro i mglisto, że tak krótko mogliśmy grać się w ciepłych promieniach słońca. Gdy na to zaczęły się jeszcze nakładać kłopoty ze zdrowiem, jesteśmy skłonni obrazić się na cały świat, że jest nam nieżyczliwy, że nas nie rozumie. I stąd już krok do zgorzknienia.

A przecież trzeba się usilnie starać, by ocalić ludzki wdzięk i nie zgorzknieć. W potoku wydarzeń, które wypełniają nasze życie, trudno zachować wewnętrzną równowagę i postawę radosnego wciąż optymisty.

Wiek, stan zdrowia, konstrukcja psychiczna - to ważne czynniki ale nie jedyne, które modelują nasze widzenie i dobieranie świata. Jest środowisko, w którym żyjemy: najbliższe - rodzinne, układy sąsiedzkie, uwarunkowania społeczne i klimat polityczny kraju. Jest wreszcie uznany przez nas system wartości, który oddziałuje na nasze nastroje i steruje naszymi relacjami ze światem. A świat dzisiaj ma coraz więcej kantów i umiejętność sterowania może uchronić przed poważnymi obrażeniami.

Patrząc na życie czysto biograficznie stwierdzamy, że jest w nim niemało ciężkiego, przykrego, bolesnego doświadczenia, są mielizny rafa, które z trudem pokonujemy w naszej wędrówce. Chwieją naszą wewnętrzną równowagę silne emocje, poczucie zagrożenia, ryzyka, niepewności jutra.

Wyszliśmy z dusznego komunizmu na wolne europejskie powietrze. Poszukujemy w tym naszym nowym świecie ładu i porządku, bo rozumiemy, że wolność bez granic - to powrót do chaosu. Chcemy zobaczyć świat lepszy, bezpieczny, uporządkowany. Tęsknimy do ustabilizowanego porządku ludzkiego, do trwałych wartości. Bardziej niż wolności, równości i braterstwa łakniemy sprawiedliwości i poczucia bezpieczeństwa.

Mamy telefony, karetki pogotowia, antybiotyki, poduszki powietrzne, systemy alarmowe, karty kredytowe... Zdawałoby się - mieszkańcy naszego cywilizowanego świata nigdy nie byli równie zabezpieczeni i zarazem nigdy nie czuli się równie zagrożeni.

Pomimo olbrzymiego postępu techniki i wysiłków zmierzających do poddania przyrody pod rozkazy człowieka stoimy bezsilni wobec okrutnej siły żywiołów, które w ciągu krótkich chwil obracają w niwecz mozolnie stworzony dorobek ludzkiej pracy. Obok katastrof żywiołowych, wywołanych siłami natury, raz po raz zdarzają się katastrofy kolejowe, lotnicze, olbrzymie pożary...

Z informacji, które serwują nam media układa się obraz świata prowadzący do smutnych refleksji. Działania przestępcze, okrutne, wyrefinowane zbrodnie, zwłaszcza wśród

młodocianych, przejmują grozą, rodzą głośnie słowa protestu. Przecież przestępców i zbrodniarzy wyhodowało środowisko, wśród którego rośli i dojrzewali, wyhodowała ta doba rozkładu, w której rozprężenie moralne bierze rozbrat z podstawowymi zasadami etyki.

Jak zachować ludzki wdzięk i nie zgorzknieć?

Mówiono o nas dawniej, że jesteśmy narodem wesołym. Dzisiaj powiedzieć tego nie można, bo już zapomnieliśmy śmiać się. Śmiech to fizjologiczna potrzeba natury ludzkiej, to objaw zdrowia i poczucia sił własnych, pewności siebie i normalnej radości życia. Szkoda, że jest coraz rzadszym gościem.

Zmęczenie i smutek stanowiące treść życia domowego wloką się za nami poza dom i zasiadają obok nas wszędzie gdzie się ruszymy. Życie zamyka się w coraz ciasniejszym kole potrzeb osobistych, coraz bardziej oddala się od pełnego wszechstronnego życia, w którym jest miejsce na pracę, na rozrywkę, na wesołość swobodną i na wypoczynek bez troski.

Jak przebić się przez mgłę i szarość jesienną, która zaległa nad światem, wypłoszyć z serca smutek, zatroskanie, nie rozmyślać o możliwych trudnościach i ocalić ludzki wdzięk ?

Trudno o receptę. Lekarz po ustaleniu diagnozy i indywidualnych zaleceniach dałby na pewno jeszcze jedną radę: idźcie po zdrowie do słońca, do wiary we własne siły i do śmiechu, który jest nieodłącznym tych sił towarzyszem. Czerpcie radość z samego faktu życia. Z tego, że jesteście własnym światem, że macie własną indywidualność, własne uczucia, myśli, doświadczenie.

Czy nie wydaje się to cudem nie podlegającym racjonalnemu wyjaśnieniu ?

A jeśli macie prawdziwych, wypróbowanych przyjaciół i pogawędkę z nimi smakują jak dobre stare wino, to jesienna terapia będzie skuteczna.

Bo gdy obcujemy z kimś kto nas rozumie i patrzy w tę samą stronę, kanty świata łagodnieją i świat się rozjaśnia.

Jadwiga Majewska.



Jubileusz Zakładu Energetycznego w Grójcu

Rozmowa Echa Warki z inż. Bogumiłem Kociębą, dyrektorem RZE - Grójec

W sierpniu br. swoje 25-lecie obchodził Rejonowy Zakład Energetyczny w Grójcu, wchodzący w skład Spółki Akcyjnej Zakłady Energetyczne Okręgu Radomsko-Kieleckiego Skarżysko-Kamienna (ZEORK S.A.)

Echo Warki przeprowadziło z tej okazji rozmowę z Dyrektorem Rejonowego Zakładu Energetycznego inżynierem Bogumiłem Kociębą.

Echo Warki: *Panie Dyktorze, proszę przybliżyć naszym Czytelnikom historię powstania Zakładu.*

Bogumił Kocięba: W 1975 roku przeprowadzona została reorganizacja podziału administracyjnego kraju z 17 na 49 województw. Powstało wówczas m. in. województwo radomskie, w którym nieomal w całości znalazł się obecny powiat grójecki (z wyjątkiem gm. Tarczyn).

Obsługa w zakresie dostawy energii elektrycznej na tym terenie powierzona została Zakładowi Energetycznemu Skarżysko Kamienna, będącego wówczas przedsiębiorstwem państwowym wchodzącym w strukturę Wschodniego Okręgu Energetycznego.

Z dniem 1 sierpnia 1975 roku, dla prowadzenia ruchu i eksploatacji sieci elektroenergetycznej na tym włączonym w struktury ZE- Skarżysko Kamienna terenie dyrektor Zakładu powołał Rejon Energetyczny w Grójcu.

Trzon nowopowstałego organizmu stanowiły Posterunki Energetyczne w Grójcu i w Warce wyłączone ze struktur ZEWT, oraz Posterunek Energetyczny Nowe Miasto n/Pilicą z ZELT.

Pierwszym kierownikiem utworzonego Rejonu został nieżyjący już inżynier Stanisław Woźnicki. Ja przyszedłem do pracy w RZE w 1979 roku, a funkcję szefa pełnię od 1983r.

EW: *Jakie warunki zastał Pan w 1979 roku, kiedy rozpoczynał Pan pracę i co było priorytetem w działalności Pańskiej jako szefa ?*

B.K.: W początkowym okresie Rejon Energetyczny mieścił się w kilku wynajmowanych pomieszczeniach Hotelu Robotniczego przy ul. obecnie Laskowej a wówczas XX-lecia oraz w kilku pokojach obecnego Starostwa Powiatowego. Rejonowa Dyspozycja Ruchu zlokalizowana była w przedsiionku nastawni GPZ przy ul. Krańcowej o pow. Ok. 7 m kw., a magazyn i baza transportu znalazły swoją siedzibę w adaptowanych po stacji transformatorowej pomieszczeniach przy ul. Zastacyjnej.

W takich frontowych warunkach, bez stałej siedziby Rejon funkcjonował przez prawie 5 lat. Dopiero oddanie do eksploatacji na początku roku 1980 budynku kontenerowego typu „Zębiec” w miejscu obecnej siedziby przy ulicy Mogielnickiej 32 pozwoliło na zgrupowanie większości Załogi w jednym miejscu. Poza obecną siedzibą pozostała baza transportu i magazyn oraz oczywiście jednostki terenowe - Posterunki Energetyczne.

Najbardziej pilną potrzebą w tym okresie była rozbudowa i modernizacja urządzeń rozdzielczych oraz sieci SN i nn co miało istotny wpływ na poprawę pewności zasilania i jakości świadczonych usług. Zostały więc m. in. zmodernizowane GPZ (Główny Punkt Zasilania) w Warce, GPZ w Grójcu oraz

Jubileusz 25-lecia RZE Grójec przypada w tym samym okresie, co osobisty jubileusz 30-lecia pracy zawodowej, w tym 21 lat w ZEORK-u, dyrektora jednostki Bogumiła Kocięby.

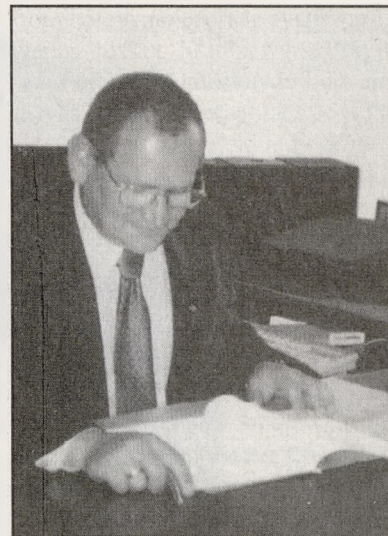


Foto: Ewa Tarkowska

wybudowane nowe obiekty sieciowe takie jak: WRS (Wnętrzowa Rozdzielnia Sieciowa) w Nowym Mieście i GPZ w Mogielnicy.

Ważne przedsięwzięcia pozwalające zagwarantować bardziej komfortową obsługę naszych Klientów oraz poprawę warunków socjalnych Załogi to budowy obiektów administracyjnych. W roku 1983 oddana została do eksploatacji nowa siedziba Posterunku Energetycznego w Nowym Mieście, a w latach 1995-96 nowa siedziba RZE przy ul. Mogielnickiej w Grójcu.

EW: *A zadania na najbliższą przyszłość ?*

B.K.: Pozostało nam jeszcze wyposażyć w lepszą siedzibę Posterunek Energetyczny w Warce, której budowa mieści się w palnie długofalowym do roku 2005.

Jeśli chodzi o stronę techniczną to chciałbym w większym zakresie wprowadzać nowoczesną technikę np. odłączniki sterowane radiowo, elektroniczne liczniki energii ze zdalnym odczytem, liczniki przedpłatowe itp.

Priorytetem jest oczywiście modernizacja i rozbudowa sieci dla poprawy parametrów dostarczanej energii, do czego obliguje nas nowe Prawo Energetyczne.

EW: *Czego życzy Pan swoim Pracownikom z okazji jubileuszu 25-lecia ?*

B.K.: Przede wszystkim życzę wszystkim Współpracownikom bezawaryjnej i bezpiecznej pracy, zadowolenia z wykonywania tego trudnego i odpowiedzialnego zawodu. Życzę, by przy wykonywaniu swoich codziennych zadań spotykali zadowolonych i uśmiechniętych Klientów.

Redakcja Echa Warki życzy Panu i Pracownikom Zakładu Energetycznego w Grójcu sukcesów w pracy zawodowej i szczęścia w życiu osobistym.

Stanisława Halina Grabska - Z RODZINNYCH WSPOMNIENÍ

(ciąg dalszy)



Stanisława Halina Grabska

Wiadomość o śmierci naszego Ojca (6.V.1949 r.) zaskoczyła Annę w Paryżu, w chwili przygotowań do wystawy jej prac. Na pogrzeb Ojca nie zdążyła wrócić do Polski. W przygotowaniu ceremonii pogrzebowej pomógł mi stryjeczny brat Władysław Jan Grabski. Wyraził też zgodę na pochowanie Ojca w ich grobowcu rodzinnym na Powązkach.

Do pogrzebu przyłączyły się władze państwowe, przysyłając delegację z wieńcem. Ci, którzy żegnali naszego Ojca to przede wszystkim naukowcy i studenci Uniwersytetu Warszawskiego niosący na ramionach Jego trumnę. Widziałam wiele zapłakanych twarzy...

Wśród mówców, którzy żegnali mojego Ojca zapamiętałam prof. dr Wincentego Stysia z Wrocławia, który był tak

wzruszony, że zdołał wykrztusić zaledwie kilka słów. I asystent - bliski współpracownik Ojca, Zbigniew Zbiegień, który pięknie i wzruszająco powiedział o chrześcijańskiej postawie w działalności publicznej Ojca i w Jego doktrynie ekonomii społecznej.

Nota bene natychmiast po pogrzebie utracił pracę na uniwersytecie.

Przyszły najtrudniejsze dla nas chwile; po śmierci Ojca zostaliśmy bez grosza, za to z koniecznością spłacenia pożyczki bankowej, którą Tata zaciągnął na wspomnienie budowy szkoły w Sulejówku. W trudnej sytuacji z pomocą pośpieszyli krewni i przyjaciele. Musiałam jednak przerwać studia i starać się o pracę. Była to sprawa niemal beznadziejna - dla mnie, córki Stanisława Grabskiego pracy nie było. Brałam więc prace zlecone, najczęściej maszynopisanie z „Czytelnika”. Całymi nocami przepisywałam teksty z rękopisów. I wreszcie ulga - mam stałą pracę w Bibliotece Narodowej. Otrzymałam ją dzięki Władysławowi Bieńkowskiemu, który nie bał się zatrudniać ludzi z „trefnymi” nazwiskami. Dzięki temu zgromadził wokół siebie ekipę doskonałych fachowców. Wynagrodzenie było kiepskie, nadal brałam maszynopisanie do domu.

W marcu 1950 roku powróciła do domu Anna. Przyjechała pociągiem wraz z repatriantami, przywożąc ze sobą kilka skrzyń rzeźb wykonanych w Paryżu. Część z nich znajduje się do dzisiaj w jej pracowni.

Zaczęła brać udział w wystawach krajowych. Od czasu do czasu kupowano jej prace, pewną pomocą było także stypendium uzyskane z Ministerstwa Kultury i Sztuki: Annie zaproponowano również stałą pracę w KAM-ie (Konserwacja Architektury Monumentalnej) przy renowacji Zamku

Ostrogskich (wykonała dwie głowy, fontannę oraz - wspólnie z Romanem - supraport).

Anna uczestniczyła również przy odbudowie Starówki warszawskiej i gdańskiej. Po zakończeniu prac konserwatorskich pracowała przez rok w Instytucie dla Ociemniałych w Laskach pod Warszawą, ucząc niewidome dzieci rzeźby ceramicznej. Po roku Anna z żalem odeszła z Lasek - władze Instytutu zrezygnowały z nauki rzeźby.

Po powrocie Anny i podjęciu przez nią pracy mogłam wreszcie wrócić na studia. Na malarstwie panował wszechwładnie socrealizm, wybrałam więc tkactwo artystyczne. Miałam szczęście; byli tam wspaniali artyści - pedagodzy jak np. prof. Eleonora Plutyńska. Wprowadzała adeptów tej sztuki we wszystkie techniki tkackie a przy okazji w różne zagadnienia



Rzeźba do Zamku Ostrogskich

artystyczno-kulturowe. Spotykaliśmy się z nią na koncertach, wieczorach dyskusyjnych. Była pod wielkim wpływem Norwida i to Ona właśnie nauczyła nas kochać i podziwiać jego twórczość. Mam wobec Niej własny dług wdzięczności. Kiedy chora Matka wymagała mojej opieki w domu - pani profesor pozwalała na pracę w domu i samodzielne przygotowywanie projektów. Kiedy kupiłam warsztat tkacki postarała się o zamówienia na samodziały. Wszystko po to, abym mogła zarobić. Poleciała również moje usługi Spółdzielni Nowa Praca Niewidomych w Laskach. Był to 3 - miesięczny kurs zakończony wystawą, która dawała spółdzielni tytuł artystyczny, zezwalający na przyznanie wyższych stawek wynagrodzenia. Tak dla mnie jak i dla mojej siostry praca z niewidomymi była ciekawym doświadczeniem życiowym. Odwoływałyśmy się do ich poczucia rytmu i wyobrażenia stosunków matematycznych. Nasi uczniowie wykonywali projekty komponując poszczególne wzory na specjalnych tablicach.

W latach 1958 - 1959 dostałam pracę w Biurze Wzornictwa Przemysłu Lekkiego przy projektowaniu wzorów na dzianiny ubraniowe.

Anna pracowała dorywczo, a od 1966 roku przez dziesięć lat w Pracowni Konserwacji Zabytków.

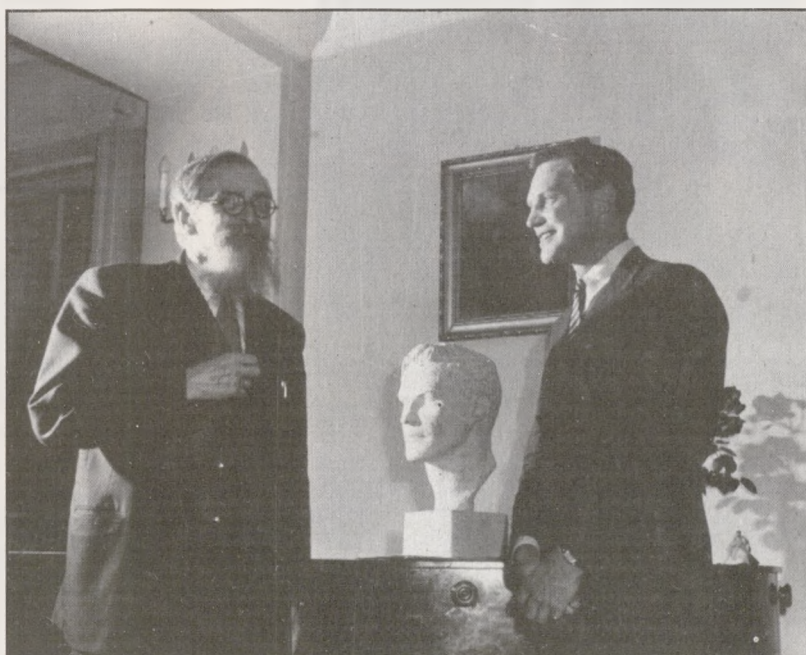
Byłyśmy członkiniami Klubu Inteligencji Katolickiej od jego powstania, czyli od 1956 roku. Ja podjęłam stałą pracę w siedzibie KIK, mieszczącym się w Warszawie przy ul. Kopernika 34. Równocześnie rozpoczęłam studia teologiczne w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Studia zakończyłam pracą z teologii biblijnej. Promotorem mojej pracy był ks. prof. Kazimierz Romaniuk, obecny biskup Warszawy - Pragi. W 1970 roku wyjechałam na studia doktoranckie do Louvain (Belgia), gdzie znajduje się słynny uniwersytet katolicki. Studia zakończyłam doktoratem z teologii moralnej n. t. „*Wolność chrześcijańska u św. Pawła i u kilku współczesnych teologów*” (L. Mouroux, C. Spico i K. Rahner).

W 1973 roku wróciłam do Warszawy, do pracy w Klubie Inteligencji Katolickiej, gdzie pracuję (społecznie) do dzisiaj.

W tym czasie Anna zmuszona została do rezygnacji z pracy w PKZ z przyczyn zdrowotnych (kontakt na co dzień z chemikaliami spowodował astmę). Poświęciła się własnej pracy twórczej. Aktywnie włączyła się do pracy przy budowie kościoła Matki Boskiej - Matki Kościoła w Sulejówku, do którego wykonała szereg płaskorzeźb, w tym „Matkę Kościoła”, usytuowaną za głównym ołtarzem ! Oprócz sztuki sakralnej Anna zajmowała się rzeźbą portretową, działała w KIK-u jako szefowa sekcji plastycznej.

Cóż jeszcze można powiedzieć o mojej siostrze ? Aktywna nadal zawodowo uczestniczy w wielu wystawach i od 16 lat hoduje polskie owczarki nizinne. Jej hodowla uznawana jest za jedną z najlepszych w Polsce. Pupile Anny zdobywają złote medale na kolejnych wystawach psów rasowych. Anna twierdzi, że zauroczyła ją uroda i charakter tych psów; są piękne, radosne i przyjacielskie. Poza tym jest to rasa polska, a mamy tylko pięć ras uznanych za polskie.

I tak wygląda obecnie nasze życie - moje i Anny. Dzielimy je pomiędzy Warszawę i Sulejówkę, który stał się dla nas domem rodzinnym po odejściu ze Lwowa.



Stanisław Grabski w rozmowie z gen. Drury - organizatorem pomocy dla Polski w ramach UNRRA



Na turystycznym szlaku

11 września br. z inicjatywy Nadleśnictwa Dobieszyn, władz Powiatu Kozienickiego oraz Towarzystwa Marszałka Piłsudskiego z Głowaczowa i Urzędów Gmin Głowaczowa, Grabowa i Magnuszewa odbyła się w Ryczywole manifestacja patriotyczna w 61 rocznicę walk w Kampanii Wrześniowej 1939 roku. Przy udziale proboszczów okolicznych parafii, biskup Jan Chrapek - Ordynariusz Diecezji Radomskiej celebrował mszę św. a następnie poświęcił krzyż wykonany przez leśników z Nadleśnictwa Dobieszyn. Ustawiono go przy szosie Magnuszew - Kozienice w celu upamiętnienia walk żołnierzy polskich z hitlerowskim najeźdźcą we wrześniu 1939 r. W uroczystości uczestniczyły liczne delegacje kombatanckie oraz młodzież ze szkół powiatu kozienickiego i sąsiednich gmin.

Warkę reprezentowały poczty sztandarowe oraz delegacje: KOR, Ośrodka IV SZŻ AK, PTTK. Młodzież szkolna z Gimnazjum nr 1 w Warce, PSP w Nowej Wsi i PSP w Ostrołęce była pod opieką swoich wychowawców. Urząd Miejski w Warce reprezentował mgr Jarosław Górski - kierownik Wydziału Oświaty, Kultury i Sportu.

Piękna lekcja historii jaka odbyła się w lasach Puszczy Kozienickiej na długo zostanie w pamięci około 100 uczniów ze szkół wareckich.

* * *

W dniach 16-17 września oddział PTTK w Warce zorganizował XXX Rajd Pieszy Południowego Mazowsza zakończony w Boglewicach. Przygotowano trzy trasy rajdu:



W kościele w Boglewicach



Uczestnicy na trasie rajdu.

1. Gośniewice - Murowanka - Gołębiów - Nowa Wieś (nocleg) - Rytomoczydła - Boglewice; kierownik trasy - Ryszard Truba.
2. Nowa Wieś - Rytomoczydła - Ryszki - Boglewice; kierownik trasy - Edward Kozłowski.
3. Jasieniec - Stawy - Warpensy - Gośniewice - Tworki - Osiny - Boglewice; kierownik trasy - Jarosław Górski.

W rajdzie wzięło udział ponad 250 uczniów ze szkół gmin Warka i Jasieniec oraz turyści z Radomia i Nowej Dyby. Nawet padający deszcz nie odstraszył miłośników pieszej turystyki. Wszyscy planowo dotarli do Boglewic, gdzie w kościele parafialnym ksiądz proboszcz Czesław Ledóchowski celebrował mszę św., którą uświetnił swoim śpiewem chór parafii św. Mikołaja z Warki.

Zgodnie z regulaminem rajdu przeprowadzono liczne konkursy. W turystycznej rywalizacji uczestniczyły wszystkie grupy. Puchar ufundowany przez Zdzisława Karasia - wójta Gminy Jasieniec zdobyła młodzież z Publicznej Szkoły Podstawowej im. Bohaterów Powstania Styczniowego 1863 z Nowej Wsi, którą prowadziła Stanisława Róg - dyrektor placówki. Wręczenie pucharu przez Marka Pietrzaka - sekretarza Gminy Jasieniec oraz rozdanie nagród odbyło się w kościele ze względu na niesprzyjające warunki atmosferyczne. Padający deszcz uniemożliwił także zorganizowanie ogniska.

Tradycyjną turystyczną grochówkę spożywano w przechowalni owoców, którą użyczył uczestnikom rajdu gościnny mieszkaniec Boglewic - pan Piekarski.

Radę Miejską w Warce reprezentowała radna - Teresa Knyzio, przewodnicząca Komisji Oświaty, Kultury i Zdrowia. Liczny udział młodzieży Ziemi Wareckiej był możliwy dzięki współpracy Oddziału PTTK w Warce z Wydziałem Oświaty, Kultury i Sportu Urzędu Miejskiego w Warce.

Jarosław Górski



Bezpieczne miasto

POZNAJ SWOJEGO DZIELNICOWEGO

Sierż. ROBERT MUNIK - dzielnicowy rejonu nr 2
Komisariatu Policji w Warce.

Do policji zostałem przyjęty w lutym 1994r.. Ukończyłem kurs podoficerski dzielnicowych w Szkole Policji w Słupsku. Od początku pracuję w Komisariacie Policji w Warce.

Publikacja w „Echu Warki” przybliży moją osobę mieszkańcom Warki, z którymi jeszcze nie miałem kontaktu. Mam nadzieję, że wpłynie to pozytywnie na poprawę bezpieczeństwa w dzielnicy.

Terytorialnie mój rejon zajmuje 2/3 obszaru miasta Warki. Składa się głównie z domów jednorodzinnych. W skład tego obszaru wchodzi osiedla: tzw. „Winiary”, „Ostrówek”, „Cyganówek” oraz pl. Czarnieckiego z ulicami przyległymi, ulice Batalionów Chłopskich, Wichradzka, Grójecka, rejon dworców PKP i PKS i ulice im przyległe.

Występujące zagrożenia w obsługiwanym rejonie to: rozboje, wymuszenia rozbójnicze, pobicia oraz kradzieże (dworce PKP i PKS), kradzieże z włamaniem (ul. Senatorska, Spacerowa, pl. Czarnieckiego).

Aby przeciwdziałać tym zjawiskom kryminogennym wdrożony został program „Bezpieczna Warka” na temat zadań i przeciwdziałań wypowiedział się już mój kolega w poprzednim numerze.

Ponadto oczekuję od mieszkańców obsługiwanego rejonu ścisłej współpracy i dużego zaangażowania, bez którego nie można poprawić stanu bezpieczeństwa publicznego w naszym rejonie.

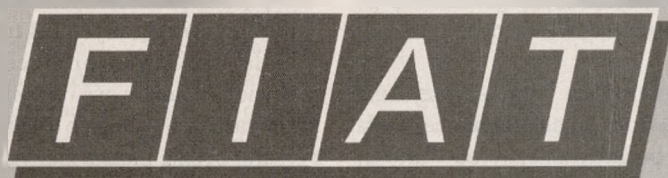
Komendant Policji dla Echa Warki

W okresie od 20 sierpnia do 20 września odnotowaliśmy na terenie podległym KP w Warce aż 16 kolizji i 5 wypadków drogowych. Jest to zjawisko niepokojące i świadczy o dużej nonszalancji kierowców. Ponadto zanotowano: 14 kradzieży, 9 kradzieży z włamaniem, 4 kradzieże samochodów, 1 pożar, 11 interwencji domowych, 1 pobicie. Zatrzymano 6 osób poszukiwanych, 7 nietrzeźwych kierowców /rekordzista miesiąca miał 3,57 promile alkoholu/.

Z uwagi na wcześniejsze przypadki wymuszeń rozbójniczych w rejonie dworca PKS w Warce, wprowadzono tam stałe służby mające na celu wyeliminowanie tego procederu.

Kilkakrotnie ujawniono fakty spożywania alkoholu przez nieletnich, szczególnie dotyczy to okolicy Nowej Wsi i kilku dzielnic naszego miasta. Funkcjonariusze policji prowadzą działania profilaktyczne, które mają na celu zakończenie tego typu działalności włączając w to także wnioski o cofnięcie koncesji na prowadzenie działalności gospodarczej.

AUTORYZOWANA STACJA OBSŁUGI



*Naprawy blacharsko - lakiernicze
gwarancyjne i pogwarancyjne*



05-660 Warka, ul. Gośniewska 39, tel. (048) 670 12 69, 0 604 525 626

Od września VAT w rolnictwie

Wprowadzenie podatku od towarów i usług popularnie zwanego podatkiem VAT w działalności rolniczej, jest jednym z kroków dostosowujących polskie przepisy podatkowe do przepisów unijnych.

Na początek kilka słów o podatku.

Jest to podatek nałożony przez Państwo na każdą fazę obrotu danego towaru lub usługi. Jego wysokość wynosi albo 22% (stawka podstawowa) albo 7%. Część towarów i usług opodatkowana jest stawką 0%, a część jest zwolniona z tego podatku (np. do tej pory były to m.in. produkty wytwarzane przez rolnictwo). Istotą tego podatku jest fakt, iż podatek zawarty w kupowanym przez nas towarze bądź usłudze możemy odzyskać jeśli jesteśmy płatnikami VAT to znaczy gdy od sprzedanych przez nas towarów bądź świadczonych usług odprowadzamy podatek do budżetu Państwa. Doliczamy go klientowi -nabywcy naszych towarów. Jeśli jest on płatnikiem VAT to go odzyska, jeśli nie jest - płaci drożej.

Na czym polega istota działania podatku VAT.

Załóżmy, że firma A produkuje elementy do montażu agregatów chłodniczych. Stawka podatku VAT wynosi na te elementy np. 22%. Firma A wycenia swoje elementy na 100 zł netto (bez podatku). Sprzedając je dolicza 22% podatku czyli cena brutto wynosi 122 zł. Firma A musi jednak podatek (22 zł) odprowadzić do Urzędu Skarbowego jako tzw. podatek należny.

Załóżmy dalej, że elementy te kupiła firma B montująca agregaty. Płaci cenę brutto czyli 122 zł. Jednak w cenie tej zawarte jest naliczone przez firmę 22 zł podatku, które firma B, jeśli jest płatnikiem podatku VAT, może odzyskać z Urzędu Skarbowego jako tzw. podatek naliczony (jeśli firma B nie jest płatnikiem podatku VAT nie może odzyskać tych 22 zł i o tyle drożej kosztują ją wtedy te elementy).

Co się dzieje dalej.

Firma B skompletowała agregat i wyceniła go na 150 zł netto (100 zł elementy + 50 zł nakłady własne). Agregat opodatkowany jest np. stawką 22%. Czyli klient kupujący agregat zapłaci 150 zł + 22% VAT (33 zł) tj. 183 zł. Jeśli kupuje go płatnik VAT to może te 33 zł odzyskać, jeśli jednak kupuje agregat zwykły Jan Kowalski (nie płaćcy VAT) to tego podatku nie odzyska.

Proszę zwrócić uwagę na istotną rzecz. Firma B odzyskała 22 zł podatku, który naliczyła jej firma A, ale sama przekazała do budżetu Państwa 33 zł jako podatek należny od wartości złożonego u siebie agregatu. Budżet Państwa zyskał 11 zł. Zwyczajowo mówi się, że VAT nie jest ani mój, ani twój tylko budżetu Państwa. Zauważmy, że te 11 zł to 22% od kwoty 50 zł tj. nakładów i marży, które poniosła firma B.

W momencie wejścia w życie znowelizowanej ustawy (4.09.2000r), każdy z producentów rolnych będący płatnikiem podatku rolnego stanie się tzw. rolnikiem ryczałtowym.

Co to oznacza?. Otóż rolnikowi ryczałtowemu przysługuje zwrot podatku VAT zawartego w kupowanych przez niego środkach do produkcji (np. paliwa, energii, niektóre części maszyn itp.).

W jakiej wysokości będzie zwracany ten podatek?. Według proponowanej Ustawy będzie to zwrot zryczałtowany (jakby rekompensata) w wysokości 3 % wartości sprzedaży. Czyli jeśli rolnik ryczałtowy sprzedaje jabłka i wyceni je na 1000 zł netto to musi doliczyć do tej ceny 3% tj. 30 zł. Cena brutto wyniesie 1030 zł. Te 30 zł stanowi właśnie zryczałtowaną wartość

podatku, który rolnik zapłacił w nabywanych przez siebie środkach do produkcji tych jabłek. W rzeczywistości mogła być to kwota zarówno większa jak i mniejsza. Ustawodawca wyszedł z założenia, że im wyższa sprzedaż, tym większa produkcja, tym większe nakłady i dlatego liczone jest to od wartości sprzedaży.

Kto zwraca ten podatek rolnikowi ryczałtowemu?

Według proponowanej Ustawy podatek ten zwracać będzie rolnikowi ryczałtowemu ten, kto kupi od niego produkty.

Czy każdy kupujący zwróci rolnikowi ten podatek?

Nie. Jeśli klient na produkt rolnika nie jest płatnikiem VAT (większość drobnych sklepikarzy, klienci indywidualni itp.) nie będzie zainteresowany kupnem produktu droższego o podatek, bo go nie może odzyskać. Natomiast klient będący płatnikiem VAT (np. supermarkety, punkty skupu owoców, zakłady przetwórstwa owocowo-warzywnego, itp.) może odzyskać ten podatek poprzez Urząd Skarbowy i ten właśnie klient zapłaci rolnikowi o te 3% więcej. Ustawodawca stara się jednak uchronić rolnika przed „oszustami” i wymaga by odbiorca produktu:

-wystawił rolnikowi fakturę (VAT RR)

-przekazał pieniądze na konto bankowe rolnika ryczałtowego (tylko po okazaniu dowodu przelewu pieniędzy Urząd Skarbowy zwróci mu podatek zapłacony rolnikowi).

Rolnik zobowiązany będzie do wydania oświadczenia, że jest rolnikiem ryczałtowym i płatnikiem podatku rolnego. Od nabywcy otrzyma oryginał faktury, który będzie musiał przechowywać 5 lat.

Rolnik ryczałtowy nie będzie więc miał kontaktu z Urzędem Skarbowym, nie odprowadza podatku do Urzędu Skarbowego od sprzedaży swoich produktów i nie musi prowadzić dokumentacji (z wyjątkiem przechowywania otrzymanych faktur).

Dla większych producentów rolnych, ustawodawca przewiduje możliwość rezygnacji z tzw. ryczałtu i rozliczanie się na zasadach ogólnych (płatnik VAT). Według Ustawy z ryczałtu będzie można zrezygnować jeśli :

-w poprzednim roku podatkowym osiągnięto udokumentowany obrót netto produktami z gospodarstwa rolnego powyżej 20 000 zł;

-przez 3 miesiące poprzedzające rezygnację prowadzono dokumentację VAT tj. ewidencję sprzedaży VAT (nie mylić z ksiązką przychodów i rozchodów);

-złożono w Urzędzie Skarbowym deklarację VAT R - rejestrującą nas jako płatnika VAT;

-otrzymano tzw. NIP (do końca 2000 r wszyscy rolnicy powinni mieć NIP)

Rezygnacja z ryczałtu jest dobrowolna a nie obowiązkowa.

Rolnik rozliczający się na zasadach ogólnych będzie mógł odzyskać podatek (w całości a nie jak ryczałtowiec tylko 3 % od wartości sprzedaży) zawarty np. w paliwie (z wyjątkiem benzyny do samochodów osobowych), energii elektrycznej, materiałach budowlanych, częściach zamiennych, niektórych

usługach, itp. pod warunkiem, że te nabywane środki produkcji służą od wytworzenia nieprzetworzonych produktów rolnych.

Następnym warunkiem odzyskania jest jednak otrzymanie przy zakupie faktury VAT, a nie wszyscy je mogą wystawiać. Może się zdarzyć, że kupując środki produkcji opodatkowane VAT pierwszym pytaniem w sklepie będzie pytanie „Czy sklep wystawia faktury?”. Jeśli sprzedawca jest zwolniony z VAT nie ma prawa wystawić faktury, może wystawić rachunek ale z rachunku rolnik nie odzyska VAT-u.

Prawdopodobnie do 7% wzrośnie już niedługo podatek zawarty w nawozach, środkach ochrony roślin, paszach, maszynach rolniczych i ciągnikach - teraz 0%.

Rolnik rozliczający się na zasadach ogólnych będzie musiał :

- prowadzić ewidencję sprzedaży i zakupów VAT** (nie jest skomplikowana);
- wystawiać faktury VAT** kupującym jego produkty (osobom fizycznym na ich żądanie, płatnikom VAT - obowiązkowo faktura, sami się upomną, żeby odzyskać VAT naliczony)
- odprowadzać podatek VAT od swojej sprzedaży** - 3% od wartości.
- składać deklarację VAT 7** (rozliczającą podatek należny i naliczony) albo raz w miesiącu albo kwartalnie (to wyjątek tylko dla rolników);
- przechowywać dokumentację 5 lat.**

Powrócić do ryczałtu będzie można wg ustawy po upływie 3 lat rozliczania się na zasadach ogólnych.

Generalnie stawka 3% jest stawką, która powoduje obciążenie rolnictwa podatkiem.

Prawdopodobnie niewielu rolników będzie miało nadwyżkę podatku naliczonego nad należnym. Wyjątkiem mogą być ci, którzy inwestować będą w budowę obiektów gospodarczych, gdyż będą mogli odzyskać VAT zawarty m.in. w materiałach budowlanych, usługach związanych z budową czy też ci producenci, którzy dokonywać będą inwestycji w postaci zakupu drogich środków trwałych np. agregatów chłodniczych, samochodów dostawczych, ciężarowych itp.

Być może warto się nad tym zastanowić, gdyż ustawa pozwala po 3 latach bycia płatnikiem VAT na zasadach ogólnych na powrót do „ryczałtu”. Jednak, każdy z Państwa musi sam z ołówkiem w ręku podjąć decyzję o tym czy przejść po spełnieniu wymagań Ustawy na rozliczanie się z podatku VAT na zasadach ogólnych.

Jak to zrobić ?

Wartość sprzedaży własnych produktów (nie wartość całej produkcji) należy pomnożyć przez 0,03. Wynik ten da kwotę podatku należnego tj. tego, który musimy odprowadzić do budżetu za pośrednictwem Urzędu Skarbowego.

Przykład: 10 000 zł (wartość sprzedaży) x 0,03 (stawka 3% na nieprzetworzone produkty rolne) = 300 zł - to jest podatek należny. Chcąc obliczyć wartość podatku VAT zapłaconego przez nas w nabywanych środkach służących do produkcji nieprzetworzonych produktów rolnych a więc opodatkowanych, sumy wydatków na poszczególne środki należy pomnożyć przez odpowiednie stawki, którymi te środki są opodatkowane.

Jeżeli za olej napędowy zapłaciliśmy np. 200 zł brutto (czyli z podatkiem) to kwotę podatku zawartego w tej cenie produkcji możemy obliczyć stosując jedną z dwóch metod :

Pierwsza metoda:

Kwota podatku VAT = (wartość zakupu x stawka podatku na olej napędowy) : (100 + stawka podatku na olej napędowy).

A więc kwota podatku VAT =

$$(200 \times 22\%) : (100 + 22\%) = 4400 : 122 = 36,06 \text{ zł}$$

Dруга metoda:

Stosuje się przeliczniki (równoważniki) tych stawek:

dla 22% - 18,03

dla 7 % - 6,54

a więc w naszym przykładzie:

$$200 \text{ zł} \times 18,03 / 100 = 36,06 \text{ zł}$$

Czyli płacąc za olej napędowy zużyty dla celów produkcyjnych 200 zł płacimy 36,06 zł podatku VAT, który rozliczając się na zasadach ogólnych możemy odzyskać. Przypominam jednak, że olej ten musimy kupić na fakturę VAT.

Sprawdźcie także Państwo czy faktury, które otrzymujecie za prąd, telefon, zawierają wasz numer NIP. Tylko faktura kompletna tzn. także z NIP-em nabywcy stanowi podstawę do odzyskania podatku VAT zawartego w cenie. Może należy się udać do telekomunikacji czy zakładu energetycznego i tej formalności dokonać. Należy pamiętać jednak, że na różne towary obowiązują różne stawki a część z nich jest zwolniona z podatku VAT.

Skąd wziąć stawki podatku VAT na poszczególne środki produkcji. Zawarte są one w Ustawie o podatku od towarów i usług oraz w Rozporządzeniach Ministra Finansów. Jeśli jednak kupujemy na fakturę (a nawet paragon z kasy fiskalnej) stawki na poszczególne towary wpisuje nam sprzedający i podaje wyliczoną kwotę podatku VAT zawartego w kupowanym przez nas towarze.

A.Litwinow



**Starosta Powiatu Grójeckiego
Burmistrz Miasta i Gminy Warka
i Dyrektor Muzeum imienia
Kazimierza Pułaskiego**

**serdecznie zapraszają do wzięcia
udziału w obchodach
221-ej rocznicy śmierci**

**KAZIMIERZA PUŁASKIEGO
w dn. 12. 10. 2000 r.**

W programie:

godz. 14.00

**Inauguracja oficjalnych obchodów
Dnia Kazimierza Pułaskiego
przed pomnikiem Bohatera**

godz. 14.30

**Otwarcie wystawy fotografii
Ryszarda Horowitza
"Poszerzanie wyobraźni"
w Muzeum**

AKTUALNOŚCI - ROZMAITOŚCI

Z Grójca do NATO

Monika Lenarczyk z Sułkowic otrzymała pomoc z funduszu stypendialnego utworzonego przez radnych SLD powiatu i gminy Grójec. W poniedziałek (tj. 4 września) wyjechała na kilkutygodniową praktykę do Belgii.

Lewicowi radni w marcu br. tworzyli fundusz stypendialny. Pieniądze (radni przekazują część swojej diety) zbierane na jego koncie są przeznaczane na pomoc dla uczniów mieszkających na terenie powiatu. O tym, komu przyznać pomoc decyduje Wielka Kapituła (w jej skład wchodzi przedstawiciele SLD rad powiatu i gminy Grójec, dyrekcji niektórych szkół oraz władz oświatowych powiatu i gminy).

Pierwszą osobą, która otrzymała pomoc jest 23-letnia Monika Lenarczyk z Sułkowic (gm. Chynów), studentka ostatniego roku wydziału prawa i administracji Uniwersytetu Marii Curie - Skłodowskiej w Lublinie. Monika zwróciła się z prośbą o pomoc. Przyznaliśmy jej pieniądze za wybitne osiągnięcia w nauce. Pochodzi z ubogiej rodziny. Jej średnia ocen to 4,8 - powiedział wicestarosta powiatu grójeckiego Bogusław Grzanka.

Monika Lenarczyk za dobre oceny wyjechała w poniedziałek na praktykę do uniwersytetu w Karel de Grote - Hogeschool (Belgia). Jak poinformował Bogusław Grzanka, Monika odbędzie również praktykę w siedzibie NATO w Mons. Z funduszy stypendialnego radnych przyznano jej 1,5 tys. zł na pokrycie kosztów przejazdów. Na koncie pozostało jeszcze ok. 2 tys. zł.

Skarbnik Kapituły
Józef Zawisław

Starostwo w internecie



1 września 2000 r. ruszyła strona internetowa Starostwa Powiatowego w Grójcu. W zamierzeniu twórców strony witryna będzie miała charakter Samorządowego Serwisu Informacyjnego. Jest to pierwsza witryna samorządowa w Powiecie Grójeckim, która potraktowała stronę internetową jako źródło informacji a nie jako prostą reklamówkę.

Najważniejszą częścią strony internetowej jest *Poradnik Praktyczny* zawierający informacje teleadresowe dotyczące instytucji, urzędów i szkół. Ponadto na stronie głównej prezentowane są:

- *Aktualności, czyli co ciekawego dzieje się w powiecie oraz w samym Starostwie,
- *Rada Powiatu - jej skład, skład poszczególnych komisji oraz uchwały przyjęte podczas sesji,
- *Urząd Starostwa - telefony, godziny pracy i zadania wydziałów.

Ponadto w każdym miesiącu pojawiać się będzie nowy element „warto zobaczyć” m.in. ciekawe miejsca, które można odwiedzić w Powiecie Grójeckim.

W przyszłości na stronie uruchomiony będzie bank danych dotyczących ofert pracy oraz nieruchomości.

Należy dodać, że strona Powiatu Grójeckiego aktualizowana jest na bieżąco.

Starosta Grójecki zaprasza wszystkich do odwiedzenia strony, wpisywania się do księgi gości i katalogu witryn stron powstałych na terenie Powiatu Grójeckiego.

Iwona Jakubisiak

Wydz. Promocji i Współpracy
z Organizacjami Pozarządowymi

Splyw kajakowy Białobrzegi - Warka

W niedzielę 10 września odbył się spływ kajakowy na trasie Białobrzegi - Warka, 28 km. Był to III Dariuszowy Ogólnopolski Maraton Kajakowy KOR-LOK. Patronat sprawował Starosta Powiatu Grójeckiego a współorga-nizatorami byli Rada Miejska w Warce, Zarząd Powiatowy LOK w Grójcu, Browary "Warka", PTTK w Warce i Ośrodek Kultury Sportu i Wypoczynku w Warce. Startowało 56 zawodników z Warki, Tomaszowa Mazowieckiego, Warszawy, Piaseczna, Grójca i Opola. Ustanowiony został nowy rekord trasy - 2h 14 min. przez zdobywców pierwszego miejsca: **Dariusza Pietrasa i Piotra Jurkowskiego** z Opola. Drugie miejsce w klasyfikacji generalnej zajęła **Wioletta Bielas** z Tomaszowa Mazowieckiego a trzecie **Kazimierz Zatorski** z Warki. Drużynowo I miejsce zajął KK „Korek” - Warka, II - Tomaszów Mazowiecki a III - WTW Warszawa.

Statuetki zdobyli:

- dla najlepszej w kategorii kobiet - **Wioletta Bielas**,
- dla najlepszej w kategorii kobiet K2 - **Marta Piasecka i Izabela Bielas**,
- dla najstarszej osady K2 - **Leszek Wirski i Wojciech Milewski**,
- dla najaktywniejszej osady - **Kazimierz Michalski i Grzegorz Opalka**.

Impreza odbyła się w bardzo dobrych warunkach pogodowych. Wszystkim uczestnikom spływu niezwykle

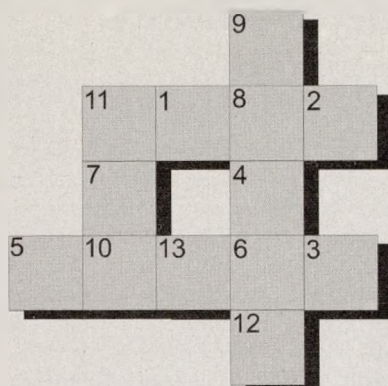
smakowała grochówka przygotowana przez Jednostkę Wojskową z Góry Kalwarii. A imprezy towarzyszące cieszyły się dużym powodzeniem, zwłaszcza pokazy ujeżdżania koni i przejażdżki bryczką ze stadniny p. Kazimierza Krawczyka z Czerwonki. Odbyły się zawody strzeleckie dla pań i konkurs piwny, który wygrał Waldemar Krupa z Warki. Występy wareckiej orkiestry zakończyły III Maraton Kajakowy.

Witold Batte



W imieniu KK „Korek”, główną nagrodę z rąk burmistrza Warki Mariana Górskiego, odebrał Dariusz Batur.

XXXV-LECIE TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW MIASTA WARKI

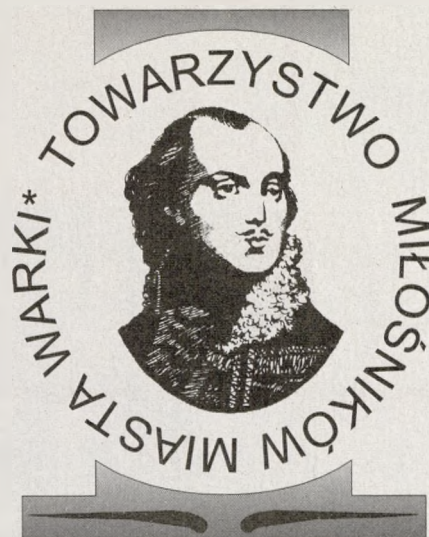
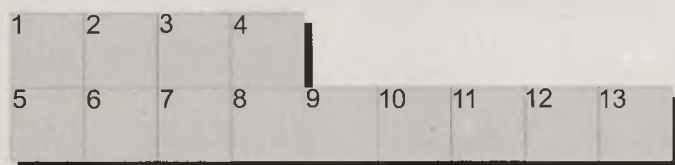


Poziomo:

- 5- urodził się w Nazarecie
11-.....Konfederatów w Stanach

Pionowo:

- 9 - pochlebca
11 - port na wyspie Honsiu (Japonia)

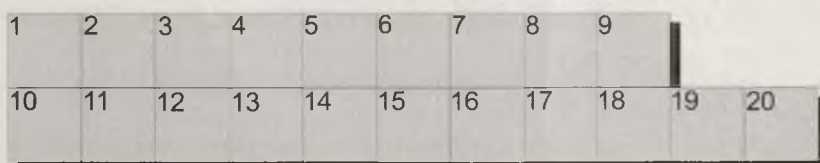


POZIOMO:

- 1- wyrócone drzewo z korzeniami
6- część pociągu lub lista piłkarzy
10- "talerz" Azora
17- figura akrobacji lotniczej lub konnej

PIONOWO:

- 2- na przykład.: Samara /auto/



"ANWOJ"

Uwaga !

Z przyjemnością informujemy, że zainicjowana przez nas akcja wydania „Pamiętników” ks. Pawła Heintscha cieszy się dużym zainteresowaniem. Jeszcze w bieżącym miesiącu lub w listopadzie książkę będzie można nabyć w Muzeum i w miejscowej księgarni.

W imieniu Autora serdeczne *Bóg zapłać* kolejnym ofiarodawcom:

Włodzimierz Dąbrówka - Warka,
Maciej Dobrzyński - Warka,
Robert Przybylski - Wichradz,
Jacek Matlakowski - Warka,
Tadeusz Cendrowicz - Ostrołęka,
Mirosław Nowakowski - Ostrołęka,
Tadeusz Wodziński - Pilica,
Bernard Gwardys - Ostrołęka,
Stanisław Kurach - Ostrołęka,
Bogusław Cendrowicz - Ostrołęka,

Edward Strzeżek - Warka,
Zofia Głaska - Klonowa Wola,
Maria Głaska - Klonowa Wola,
Teresa Strzeżek - Klonowa Wola,
Tadeusz Anyszkiewicz - Klonowa Wola,
Henryk Jeżewski - Klonowa Wola,
Stanisław Balikowski - Klonowa Wola,
Kazimierz Kapis - Klonowa Wola,
Mariusz Balikowski - Klonowa Wola,
Krzysztof Gwardys - Klonowa Wola,
Jerzy Szczepaniak - Klonowa Wola,
Mirosław Górnicki - Klonowa Wola,
Wojciech Wiśniewski - Klonowa Wola,
Jadwiga Stola - Klonowa Wola,
Jadwiga Salyga - Klonowa Wola,
Tadeusz Mańtowski - Dębnowola,
Bogdan Jagieliński - Dębnowola.

Swojskie klimaty !

Konkurs na fotografię roku



Foto: A. Kaczmarek

Październik stał pod znakiem wyborów prezydenckich. Interesowała się nimi żywo - jak widać - młodzież warecka.

Kresy na wesoło

Warecka delegacja na Kresach /23-27 września br./ tryskała humorem. Duszą towarzystwa byli: pilot z Warszawy Waldek Ł. i Janek R. W Sławucie Janek (zamiast zwiedzać zabytki) zajął się karmieniem miejscowych psów. Na posiłek dla sympatycznych, wpatrzonych w niego czworonogów przeznaczył własne kanapki i zasoby żywności Andrzeja W. Po naszym powrocie oświadczył z dumą: "dobrego człowieka to i psy cudzoziemskie rozpoznają na odległość".

W tej samej miejscowości zostaliśmy zaproszeni na herbatę przez polskiego księdza. Zaczęliśmy namawiać go, aby zechciał pojechać z nami do odległego o 50 km Berezdowa - celu naszej podróży. Ksiądz wyjaśnił, że jest umówiony na wizytę do chorej. Janek wtrącił: "Proszę księdza, ona tutejsza, może poczekać". Ksiądz Sz. uległ tej argumentacji i ... pojechał z nami. Całe szczęście - okazał się niezastąpionym źródłem informacji o Kresach wczoraj i dziś.

Waldek Ł. chciał zademonstrować nam to wszystko, co we Lwowie najlepsze i najpiękniejsze. A więc - oprócz zabytków - opera i koncert organowy. Janek powitał te pomysły ze średnim entuzjazmem, szalał natomiast na parkiecie restauracji hotelu Lwów. Rozbawił wszystkich stwierdzeniem (w czasie przydługiego walczyka): "płyta im się zacięła, czy co ?". Mistrzowską parą w tańcach okazali się Teresa P. i Stanisław G.

Echo Warki redaguje zespół: Anna Kornatek /redaktor naczelny/, Janusz Kreczmański /redaktor techniczny/, Leon Nawrocki, Jacek Matlakowski, Waldemar Tereszkiewicz, Andrzej Wojakowski. Materiał ilustracyjny z archiwum Muzeum.

Adres redakcji: Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego, 05-660 Warka, ul. K. Pułaskiego 24, tel./fax (048) 667 22 67.

Za treść listów i ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nie zamówionych materiałów i listów.

Gry i zabawy ludu wareckiego

O ludzkiej życzliwości słów kilkoro...

Z moich obserwacji wynika, że naczelną polską wadą jest bezinteresowna zawiść. Objawia się często puszczaniem w obieg nie sprawdzonych, wręcz kłamliwych informacji pod adresem bliźnich. Większość z nas doświadczyła tego na własnej skórze.

I tak np. kupiłeś nowy samochód - zaczną się zastanawiać za co. Twoje dziecko ma dobre wyniki w nauce - powiedzą, że łączą cię kontakty towarzyskie z nauczycielami. Wyślesz latorośl do prywatnej szkoły z kilkoma językami obcymi - dowiesz się, że masz zawyżone aspiracje i dziecku przewracasz w głowie.

Część "życzliwych" zasiada przy komputerze i redaguje donosy adresowane do określonych osób i urzędów bądź ulotki na użytek ogółu.

Ostatnio taki właśnie "życzliwy" zajął się Echem Warki. Na zebraniu pewnej szacownej organizacji stwierdził, że "ktoś (kto ?!) na tej gazecie nieźle zarabia".

Odpowiadamy naszemu "sympatykowi".

Gdyby pan uważniej czytał nasz miesięcznik i śledził jego perypetie (były i są nadal takowe) wiedziałby pan, że powstaje on sumptem społecznym i nikt z redakcji nie zainkasował jak dotąd ani grosza. Gazeta, pomimo ogromnych trudności, wychodzi już 3 lata, reprezentuje pewien poziom i dobrze służy miejscowej społeczności. Nie możemy rozdawać jej za darmo, bo drukarnia bierze od nas pieniądze za papier i druk. Szczegółowe rozliczenie kosztów do wglądu, jeśli zdobędzie się pan na cywilną odwagę i zechce u nas na miejscu zapoznać się ze szczegółami.

Tymczasem życzymy celniejszych strzałów, bo ten okazał się niewypałem. Szkoda amunicji.

A.K.

Lata dwudzieste, lata trzydzieste...



foto: Waldemar Tereszkiewicz

Jednym z piękniejszych zdarzeń minionego miesiąca był ślub pani Emilii Mroziak i Mariusza Stolarskiego. Państwo młodzi na nową drogę życia udali się luksusowym Mercedesem z okresu międzywojennego.

Wszystkiego najlepszego !